

Pokonała chorobę, z którą walczyła sześć lat

# Teraz zaplotę warkocze

Problemy zdrowotne Elżbiety Jarek z Nowego Sącza zaczęły się w 1998 roku, po urodzeniu upragnionego dziecka. Napoczątku swój zły stan zdrowia wiązała z przebytą ciążą. Popięćiu latach dowiedziała się, że to gościec. Miała wtedy 32 lata.



## Życie domowe

Krzysztof, mąż Eli, idzie rano do pracy. Przed wyjściem przynosi węgiel do domu. Pali w piecu. Kroi chleb. Pomaga żonie wstać i się ubrać. Robi jej herbatę. Około 14 Ela może wreszcie zgiąć ręce. Wcześniej stawy są nieruchome. Ból nie ustępuje. Ela gotuje obiad. Zgięta w pół, obolała, stoi przy kuchni. Obiera ziemniaki. Każdy ziemniak przytrzymuje łokciem jednej ręki. Drugą ręką powoli obiera go ze skórki. Wszystkie czynności wymagają ogromnego skupienia. Garnki wypadają

z rąk. Sztućce wysuwają się z dłoni. Ugotowanie obiadu zajmuje Eli trzy godziny. To jedna z najtrudniejszych prac domowych. Z dnia na dzień stan Elżbiety się pogarsza.

## Poszukiwania

- Na początku myślałam, że to z powodu ciąży - mówi Ela. - Koleżanki tłumaczyły mi, że taki stan może trwać nawet pół roku. Później wszystko wróci do normy. Nie miały racji. Zaczęłam łączyć bóle stawów z pracą. Zanim za-

szłam w ciążę, sprzedawałam odzież na bazarze. Sądziłam, że dolegliwości to wynik przechłodzenia organizmu. Często pracowałam w chłodzie, w deszczu, na śniegu. Myślałam wic, że to bóle reumatyczne. Godzinami wygrzewałam się

na słońcu. Siadałam przed domem na ławce i starałam się uchwycić każdy promień słońca. Bez rezultatów. Może to stres, przemęczenie lub brak ruchu? Kupiłam sobie wałeczek do rozruszania mięśni i stawów. Ćwiczyłam karmiąc Alinkę piersią. Ćwiczenia wzmacniały ból. Palce rąk i nóg puchły mi coraz bardziej. Wykrzywiały się. Buty na obcasach już dawno schowałam do szafy. Wcześniej chodziłam w czółen-

kach bardzo często, teraz nie mogłam ich nawet założyć. Próbowałam domowych środków leczenia. Parzyłam mieszanki ziołowe. Robiłam okłady. Chodziłam na masaże. Z aptecznych pótek wykupiłam chyba wszystkie maści na stawy. Gdy ból bardzo się nasilał, brałam pół tabletki Pyralginy. Podano mi ją w szpitalu, w czasie porodu. Sądziłam, że to jedyny lek, który mogę przyjmować karmiąc piersią. Czułam się coraz gorzej. Lekarze nie potrafili mi pomóc.

## RZS

### Gościec, z łac. *rheumatismus*

Gościec to określenie nieropnych zmian zapalnych, które ogarniają cały organizm, szczególnie porażają ostonki stawów, mięśnie i ścięgna. W przebiegu choroby dochodzi do skomplikowanej reakcji autoimmunologicznej - organizm zaczyna niszczyć własne tkanki, powodując reakcję zapalną i uszkodzenia stawów. Gościec z reguły atakuje stawy dłoni, nadgarstka, stóp, kolan i kostek. Charakterystyczne w przypadku porażenia są bolesność, wrażenie ciepła i opuchlizna. W miarę postępowania choroby następuje deformacja stawów. Ból i ograniczenie swobody ruchów zmniejszają samodzielność chorej osoby. Rozpoznanie i leczenie gościa jest bardzo trudne. Wyniki badań laboratoryjnych wcale nie muszą być jednoznaczne, a zdjęcia rentgenowskie ujawniają dopiero zaawansowane zmiany.

Elżbietę skierowano do psychiatrii. - Lekarz sądził, że mam urojenia - pamięta. - Że pewnie nie mogę dojść do siebie po urodzeniu dziecka. W ciągu roku odwiedziłam siedmiu lekarzy. Różnych specjalizacji. Każdy z nich stawiał inną diagnozę. - RZS. Beznadziejny przypadek - stwierdziła kolejna pani doktor. Elżbieta usły-

szła te słowa przez przypadek. Lekarka nie sądziła, że znajduje się w pobliżu. - Przestraszyłam się - opowiada. - W książkach medycznych wyczytałam, że to reumatoidalne zapalenie stawów. Choroba

nieuleczalna. Nieleczona prowadzi do wózka inwalidzkiego. Byłam załamana. Alinka rosła, potrzebowała matki. Budowa wymarzonego domu stała pod znakiem zapytania.



- Konieczna jest droga kuracja farmakologiczna - przekonywał kolejny lekarz. - Musi pani przestać karmić piersią. Elżbieta zgodziła się. Lekarz przepisał jej lekarstwa - 12 tabletek dziennie (m.in. Ketonal, Relanium, Diclo Duo, Metotrexan). Leczenie polegało ma uśmierzeniu bólu. Oprócz tego dostawała zastrzyki - wstrzykiwane bezpośrednio do stawów. Raz w miesiącu wizyty kontrolne. Kuracja miała potrwać półtora roku. Trwała trzy lata. Jedynym jej efektem była depresja. - Byłam załamana - wyznaje. - Mój stan się pogarszał. W domu nie radziłam sobie z podstawowymi czynnościami. Nie mogłam zawiązać butów. Zapiąć guzików przy bluzce. W nocy, gdy było mi zimno, chwytałam kołdrę łokciami i próbowałam się przykryć. Zawsze kończyło się tak samo - Krzysztof się budził i mi pomagał. Choroba nie pozwalała Elżbiecie zająć się córką tak, jak chciała. Nie mogła jej wziąć na ręce, utulić, gdy płakała. Ela w snach bawiła się z córką lalkami. Nosila ją na rękach. W rzeczywistości wszystkim zajmował się Krzysztof.

- Czesaliśmy Alę wspólnymi siłami - wspomina. - Ja zbierałam włosy w kucyk, Krzysiek wiązał je gumką, Alinka marzyła o warkoczach. - Mamo, kiedy w końcu zapleciesz mi warkocze? - pytała. - Kiedy weźmiesz mnie na ręce? Ela ukrywała łzy. - Jeszcze nie mogę, kochanie. Jeszcze nie teraz.

### Gościec stawowy

W lipcu 2003 roku Elżbieta trafiła do neurologa w Krakowie.

- Natychmiast na operację. Grozi pani niedowład rąk - stwierdził. Po operacji lewej ręki poprawa trwała tylko pół roku. Lekarz nakazał powtórzyć zabieg. Rehabilitacją zajął się następny specjalista, w Brzesku. Gdy tylko zobaczył Elę, stwierdził, że choruje na gościec

stawowy. Przepisał odpowiednie leki. - Za rok powinno być lepiej - zapowiedział.

Jednak Ela przestała już wierzyć, że cokolwiek jej pomoże. Próbowala różnych metod. Leczyła się pod kątem wielu chorób. Słuchała wielu lekarzy. Żaden jej nie pomógł.



Po pierwszej operacji koleżanka namówiła Elę na Alveo. - Nie wiedziałam, co to jest ani jak należy pić - wspomina Elżbieta. - Potraktowałam preparat jak kolejny lek. Piłam wtedy, gdy dolegliwości się nasilały. Bez określonych miarek, o dowolnych porach. Po trzech miesiącach stwierdziłam, że to nie ma sensu.



Następna bezcelowa kuracja. - Jesienią 2004 roku zaproponowano mi Alveo ponownie - wspomina Ela. - „Podobno pomogło komuś na gościec” - zachęcała mnie ta sama koleżanka. - „Porozmawiaj z panem Mariuszem. On ci wszyst-

ko wyjaśni”. Ela spotkała się z Mariuszem Głapiakiem. Szczegółowo poinformował ją, czym jest preparat i jak działa. Wcześniej nie miała takiej wiedzy. Postanowiła spróbować jeszcze raz. Piła cztery miarki dziennie. W grudniu poczuła niewielką poprawę. - Ucieszyłam się - wspomina. - Bóle nóg się zmniejszyły. Mogłam zgiąć kolana. Odstawiłam kilka środków przeciwbólowych. Zmniejszyłam dawkę preparatu. Niestety, za wcześniej. Bóle powróciły. Przez kolejne miesiące piłam zwiększoną dawkę.

### Warkocze

Dziś Ela wstaje o dziewiątej. Przeciaga się. Sprawdza, czy może ruszać rękoma. Czy to nie był sen? Wszystko w porządku.

Ubiera się, robi śniadanie. Sprząta i prasuje. Czesze Alinkę w upragniony warkoczek. Jeszcze jest za wcześnie na przygotowanie obiadu. Obranie ziemniaków, ugotowanie zupy zajmuje jej najwyższą pół godziny. Potem drugie danie i deser. Ela ma jeszcze dużo czasu. Zanim Krzysztof wróci z pracy, wszystko będzie gotowe. Potem pójdzie z Alinką na spacer, obejrzą budowę nowego domu. Ela założy buty na obcasach. A wieczorem pobawią się lalkami. Pije Alveo od listopada 2004 roku. Przez osiem miesięcy pokonała chorobę, z którą walczyła od sześciu lat. Teraz stawy boją ją tylko na zmianę pogody.

- Mamo, czy już możesz pstrykać palcami? - pyta Alinka.

- Tak kochanie, już mogę. - A możesz wziąć mnie na ręce? - Tak, mogę. - To możesz też urodzić mi braciszka?...

Katarzyna Mazur